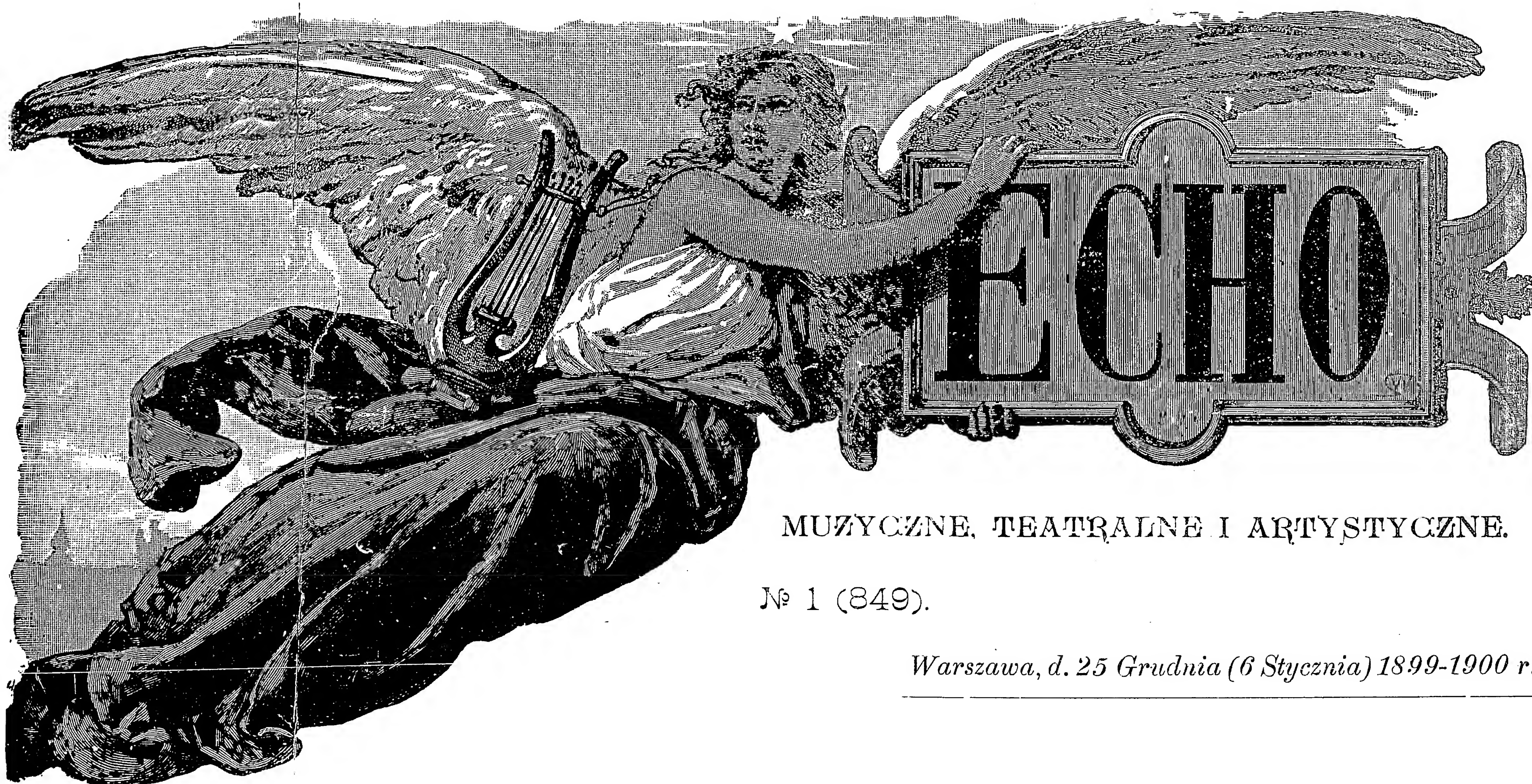


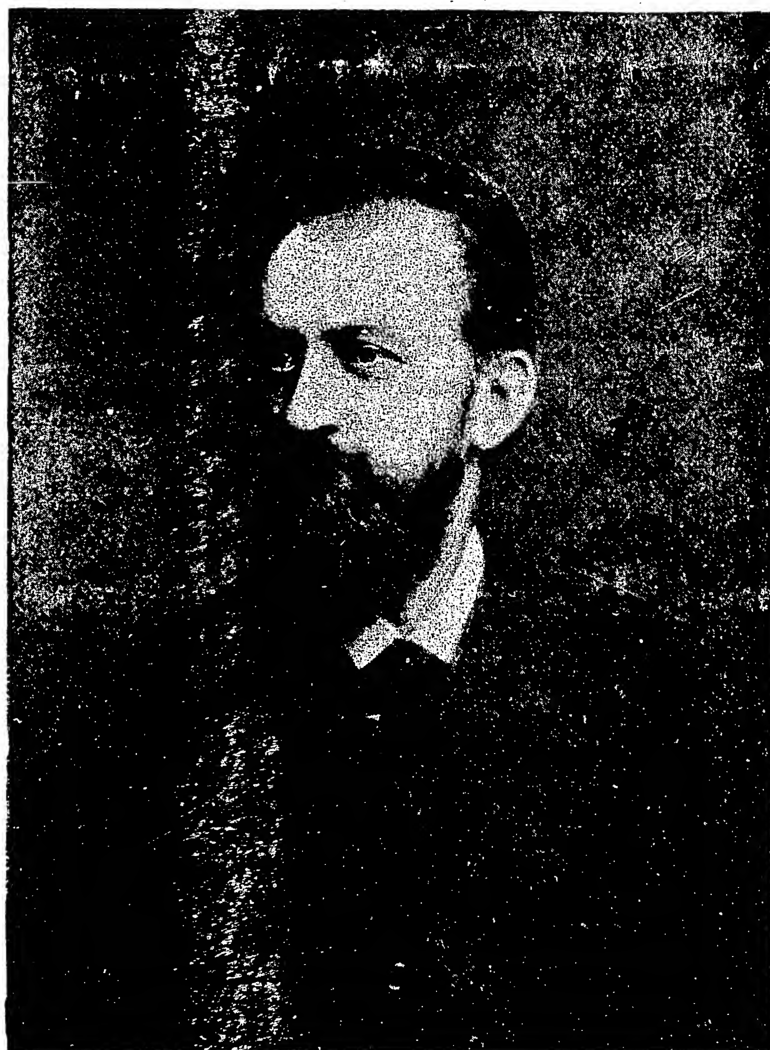
MUZYCZNE, TEATRALNE I ARTYSTYCZNE.

№ 1 (849).

Warszawa, d. 25 Grudnia (6 Stycznia) 1899-1900 r.

Dodatek nutowy do Nr. 2 (850) zawierać będzie:

WŁAD. ŻELENSKI. Intermezzo z op. „Goplana“, ułożone na fortepian przez kompozytora.



KAROL MILLÖCKER.
Ur. 1840 † 2 Stycznia 1900 r.

WIZYE.

OKRĘT—TUŁACZ.

W albumie pani H. Z.

Ulata okręt z biegiem fali
Przez nieskończonych wód bagniska,
Krwawe się słońce za nim pali
I dzień zamiera... i noc blizka...

Kłębami mułu orkan wali,
I purpurowe gromy ciska!
A on do śnionej tęskni dali,
Do jakiejś wyspy bez nazwiska...

I widzi kędyś toń błękitną:
Gaje pomarańcz w słońcu kwitną
I cisza siadła na dolinie...

Ach! i—tęsknego jeniec lotu —
Żegluje drogą bez powrotu,
Wiedząc... że nigdy nie dopłynie!..

FATA—MORGANA.

Wściekłe morze pieni się i kłębi,
Jako potwór w konwulsyach konania!..
Obłęd śmierci oczy mu przesłania
I odrętwia—i spycha do głębi!

Włos, jak węże, od grozy się dębi!
Nieme wargi wyją: zmiłowania!..
Ach!!— —tam okręt ze mgły się wyłania,
Srebrniejący jak stado gołębi!..

Do rozbitka, przez drapieżne tonie,
Ktoś wyciąga miłosierne dłonie:
Jakaś postać niewieścia, promienna!..

Ha!!— —Wiatr rozwiał i maszty i żagle!
Zbawcza ręka usuwa się nagle!..

...I trup siny!.. i otchłań bezdenna!..

LUNATYK.

Martwem światłem księżyca oblany lodowiec,
W głębi przepaść, gdzie morze wał spienio-
[ny toczy,
W dal utkwiwszy zamknięte, a widzące oczy,
Idzie drogą śmiertelną samotny wędrowiec...

Jak wąż, w skręty się wije bezkresny ma-
[nowiec,
Krew tryska z nóg przechodnia i śnieg sre-
[brny broczy.
Śmierć czyha z rwących lawin i oślizg-
[łych zboczy
I kędy zwrócić oko—jedno masz: grobowiec!..

On idzie zadumany—cichy—bezpamiętny,
Rozpaczliwie do kogoś wyciągając dłonie,
Jakby wizya tęsknoty w łez krwawych ko-
[ronie...

Ach! przed nim nawet własny cień ucieka
[smętny!..

A tam—w dole—ocean wichrzy się namię-
[tny
I czeka, jak byk ryczący: wie, że łup po-
[chłonie!..

ZBAWIONA.

Kędyś — — różowy roni kwiat
Na szafir morza gaj jabłoni,
W wieczornej zorzy senny świat,
Jak złota arfa pieśnią dzwoni...

W obłoku modrym zwiewnych szat
Ona—pieściwej brzegiem toni—
Przez wielkich lilij płynie sad,
Co srebrne płatki miecą do niej...

I lazurowych wierzchem fal,
Przesmutne oczy topiąc w dal,
Wychodzi do mnie na spotkanie...

I musi wracać, cała w łzach. .
I tylko słyszę w nocnych snach
Rozdzierające jej płakanie...

CZASZKA.

W całunie nocy świeci fosforycznie
Wprost mojej głowy żółta czaszka trupia
I oczodoły szydersko wyłupia,
Śmiejąc się do mnie smutnie i cynicznie.

W mistycznym locie śniąc melancholicznie
Z pęt się zmysłowych dusza wyskorupia,
A ona patrzy ohydna i głupia,
W pomięte róże strojna fantastycznie.

W tych jam potwornych grobowej omroczy,
Widzę: tam moje paliły się oczy!
Tam chciwe usta szalały rozrzutnie!..

W otchłaniach nocy, przeraźliwie jasna,
Nawpół spróchniała moja czaszka własna
Śmieje się do mnie cynicznie i smutnie...

Or-Ot.

Dobroczynna dama.

Obrazek malowany w cieniu
przez
Michała Bałuckiego.

I.

Siedzieliśmy przy partyi szachów, ja i mój przyjaciel Zenon, którego reumatyzm więził już od paru tygodni w domu i ubrał w szlafrok, pantofle i flanelowe powijaki na nogi. Zaczęliśmy właśnie trzecią partyę, gdy do pokoju weszła, a raczej wbiegła lekko, szeleszcząc jedwabną suknią, pachnąca fijołkowemi woniami pani Zenonowa, w kapelusiku, który jak barwny motyl przysiadł na jasnych włosach i rzucał przezroczysty cień na jej zarumienioną od prędkiego chodu twarzyczkę.

— Panowie przy szachach?—spytała podając mi rękę na powitanie.—Ach, to dobrze — to bardzo poczciwie z pańskiej strony, żeś pan przyszedł odwiedzić mego chłopusia. On biedaczysko tak się nudzi teraz... Będziesz pan miał sto dni odpustu.

Mówiąc to, gładziła naprzemian to jedną, to drugą rączką włosy swego małżonka, tuląc jego głowę do piersi,— i na zakończenie tej pieszczoty pocałowała go w czoło, za co Zenon spojrzał na nią wzrokiem pełnym miłości i wziąwszy jej rękę poniósł do ust swoich.

— Ależ ty spocona—aniołku!

— Bo biegłam prędko—żeby być na czas w domu, myślałam, że jesteś sam.

— I cóż sesya skończyła się już?

— Jedna — już. Ale mamy dzisiaj jeszcze drugą.

— Dwie sesye—Nic mi o tem, nie mówiłaś.

— Bo też to stało się całkiem niespodziewanie. Wyobraź sobie hrabianka Zenobia przyjechała nagle z Wiednia i zwołała na dziś posiedzenie w sprawie tych nieszczęśliwych afrykanów.

— Cóż to za afrykanie? – spytałem zaciekawiony.

— Jakto? Pan nic nie wiesz o tych naszych biednych murzynach, których kardynał Lavigerie...

— A! to i pani do tego należy?

— Jest przecież sekretarką—odezwał się mąż.

— I zastępczynią prezesowej w czasie jej nieobecności—dodała z dumą żona.

— Ależ to panie daleko zajechały ze swojem miłosierdziem — rzekłem z uśmiechem, zaprawnym pewną dozą złośliwości.

Uraziło to widocznie panią Zenonową, bo zmarszczywszy w kilka drobnych niteczek swoje czyste czółko, odcięła mi ostro, mówiąc:

— Miłosierdzie ludzkie niema granic i na mile mierzyć go niemożna.

— To prawda. Bliższa jednak koszula ciała, a my tu mamy przecież w Galicyi tylu murzynów, nie tak, może czarnych jak w Afryce, ale brudnych i zasmolonych — którzy mrą z głodu i zimna...

— My i o nich przecie nie zapominamy, mamy dla nich tanie kuchnie, obiady dla głodnych dzieci...

— Tak, tak — rzekł mąż, obejmując żonę ręką i tuląc do siebie — moja Natalka należy do wszystkich tych stowarzyszeń, chodzi na sesye, zbiera składki, urządza wenty, loterye, to wcielona dobroczynność, anioł pocieszyciel, dla biedaków...

— Skoro tak — to i ja pozwolę sobie wciągnąć panią jeszcze do jednego stowarzyszenia.

— Ależ z całą ochotą. Cóż to za towarzystwo?

— Hygieny ludowej...

— O! do tego to za nic na świecie! — zawołała z przestrachem.

— Dlaczego? spytałem zdziwiony. Czy pani się nie podobają cele, jakie sobie wytknęło towarzystwo?

— Ja właściwie nie wiem co oni tam za cele mają, ale ostrzegano mnie właśnie w tych dniach, żeby się tam nie zapisywać, bo to podobno wielu libertynów należy do tego towarzystwa... Ale ja tu gadu, gadu, zawołała patrząc na zegarek, a tam hrabianka czeka. Ma nam odczytać projekt festynu ludowego na afrykanów, coś tak wspaniałego, czego jeszcze Kraków nie widział. Przygotuj się mężusiu na nowy wydatek, będę musiała sobie sprawić nową suknię i to niebyle jaką, bo wszystkie pa-

nie sadzą się jedna nad drugą, żeby wspanialej wystąpić. Wierzyńska aż z Paryża sprowadza sobie suknię na ten festyn. Ale o tem potem, będzie czas na to, bo termin festynu jeszcze nie oznaczony. Dziś głównie idzie o wybory. Nie uwierzysz, co ta Wierzyńska wyprawiała, żeby się dostać do komitetu. Łasi się i nadskakuje hrabinie Zenobii, jak suczka bonońska, że doprawdy wstyd patrzeć, ledwie na łapkach przed nią nie służy... Nieznośna baba, wszędzie się wciska, wszędzie chciałaby tylko rządzić i burmistrzować. Nie cierpię jej...

-- To ta, coście się z nią posprzeczały o jakieś stroje?

— Ona śmiała utrzymywać, że ja przekupiłam pannę od krawcowej, żeby się dowiedzieć jaką będzie miała suknię na balu i kazałam sobie taką samą zrobić. Jabym też potrzebowała ją naśladować... ja... ją... co za grosz gustu niema! Ale czekaj ja jej teraz pokażę, że moja suknia choć nie z Paryża, będzie sto razy ładniejsza, bo na niej nic się nie wyda. I w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu... Gwałtu siódma, a niechże ja lecę! No bawcie się tu panowie dobrze, a nie ogrywaj mi pan mojego mężusia. Ale, ale, prawda, pan nie wziąłeś jeszcze odemnie biletu na odczyt.

To mówiąc zanurzyła rączkę w aksamitny woreczek i wyjęła z niego paczkę różowych bilecików.

— A może pan weźmiesz kilka? Pan masz tyle znajomości...

— Cóż to za odczyt? o czem?

— Przyznam się panu, że nie wiem, ale to będzie afiszami ogłoszone. No wiele pan weźmiesz?

— Ani jednego, pani dobrodziejko—odrzekłem z uśmiechem.

— Fe, wstydź się pan! szkaradny z pana sobek i egoista. Gdybyś pan wiedział co to za rozkosz czynić ludziom dobrze, poświęcać się dla nich...

— I sprowadzać nowe suknie z Paryża...

— Panie, bo się pogniewamy — rzekła urażona.

— Będę miał sposobność przepraszać — odpowiedziałem wyciągając do niej rękę.

— Pod warunkiem — rzekła podając mi swoją—że się pan poprawisz, a że należę także do towarzystwa apostolskiego, więc podejmuję się nawracać pana.

— Z całą przyjemnością jestem na usługi pani—rzekłem całując jej rękę.

— Mam nadzieję, że uda mi się wciągnąć pana przynajmniej do paru stowarzyszeń. Dziś jeszcze zacznę moją misyę; tylko proszę tu zaczekać na mnie i bawić mojego chłopusia. Zenonku, zatrzymaj tu pana na herbatę; ja wrócę najdalej za godzinę.

Dotknęła jeszcze raz ustami mężowskiego czoła i frunęła z pokoju — a my wróciliśmy do przerwanej partyi.

DCN.

Przegląd nowości muzycznych.

SZKOŁA WSTĘPNA
kompozycyi muzycznej
przez
W. Kruzińskiego.

Polska literatura muzyczna w dziale naukowym powiększa się w latach ostatnich każdego roku prawie, co wskazuje, że zapotrzebowanie podręczników teoretycznych znacznie wzrasta, jak sądzimy wskutek coraz większego nacisku, wywieranego w konserwatoryach i szkołach muzycznych na kształcenie się w teoryi. Do rzędu dzieł i dziełek tego zakresu, pisanych w naszym języku, przybywa obecnie „Szkoła wstępna kompozycyi muzycznej“ Wincentego Kruzińskiego, której pierwszy zeszyt mamy przed sobą.

Jak z przedmowy wnosimy, ma autor zamiar napisać dzieło, obejmujące cały kurs nauki kompozycyi. Uderza nas tu jednakże sprzeczność, wypływająca ztąd, iż nazywa swą szkołę „wstępną“. Czy chce przez to powiedzieć, że ma zamiar doprowadzić swego ucznia najwyżej do harmonizacyi, nie tykając kontrapunktu? W takim razie, jak potrafi go „wtajemniczyć w tematyczną pracę i budowę kompozycyi,“ jak go przysposobi do „łatwego wyrażania swych myśli,“ czyli jak „odkryje przed nim owe cudowne źródło zapładniające fantazyę“ —co wszystko za główne zadanie swej pracy uważa?

Wprawdzie w starodawnym sposobie uczenia „generałbasu“ widzimy, zgodnie z zapatrywaniami autora, zaporę dla postępów ucznia; to jednakże, bez kontrapunktu trudno nam sobie wyobrazić „samodzielność,“ do której autor pragnie doprowadzić swego ucznia. Jeżeli tedy założył on sobie z góry zadanie tak szerokie, to albo „Szkoła“ jego będzie czemś więcej niż „wstępną,“ albo zadanie nie zostanie w zupełności osiągnięte. Nie zmienia bowiem rzeczy i to, że dla jednych stanie się ona „szczytem, do którego podążają“ a dla drugich „przedsionkiem do świątyni sztuki,“ bo taki los spotyka os-

---

Za bramą Raju.

(Szkic)

Kiedy Adam wyszedł z Raju, otwarł się przed nim świat, straszliwy świat.

Lasy wyciągały ku niemu swe straszliwe czarne paszcze, zionęły ku niemu grozą, z konarów swoich, z gęstwy i tumanu konarów wyrzucały ku niemu wicher, który go porwać chciał i wchłonąć w las, jak odpływ morza porwać chce i zatopić dziecko, co się nad wodą zbłąkało.

Rzeki ryczały ku niemu odmętem, ciskając się, jak olbrzymie podrażnione węże, w nieprzewidzianych łukach i skrętach, ogarniając ryczącem swojem cielskiem niedostąpione, suche przedtem przestrzenie, zalewając łąki i zagaje, a złe oczy gwiazd odbite w wodzie, ścigały go, gdy stąpał nocami po ziemi, samotny, jak klęska.

Morze, podobne do lwa, który przyległ przed skokiem, mruczało złowrogo, lub podobne do szczęk potwornych krokodylów, połykało góry nabrzeżne i wyspy, grożąc ziemi całej śmiercią i zgubą.

Straszliwe orkany uderzały o ściany skalne, aby spaść ztamtąd wrące, jak pożar, dławiąc i niszcząc wszystko, wydzierając boki ziemi zarosłe, wyrywając jeziora z głębin, jak sęp szponem jeleniowi oko wyrywa.

Słońce zabijało upałem, lub przychodziły noce zimne, kiedy trup-księżyc, jak upiór krążył nad światem, warząc mrozem zioła i kwiaty i jagody pożywne, śród chmur, jak upiór śród ptastwa śmierci, albo na pustem, zlodowaciałem niebie, jak śmierć, której twarz kościaną chłód szronem wysrebrzył.

Żywioły walczyły z sobą: jak stado wilków walczy ze stadem sępów o rannego konia, tak wichry, morza, pożogi, trzęsienia ziemi i wulkany, powodzie i burze walczyły z sobą o ziemię, na którą wstąpił Adam z Raju wygnany, która była jego dziedzictwem.

Śród tej walki był on jak krzew jałowcu górskiego na uboczy, kiedy się lawina kamienna z lawiną śniegu i lodu nad nim spotka i zetrze.

Jagody truły, kwiaty odejmowały zmysły wonią, śród trawy miękkiej i do snu proszącej, czołgały się nieprzeliczone jadowite węże i płazy, pod drzewem czychał lew, na drzewie lampart i przerażający, zaciekły pawian o krzyku szatańskim; orły wydzierały zdobycz z rąk, a nocami krążyły w koło hyeny, wyjąc i jęcząc jak duchy zagładę wróżące.

Ziemia krwawiła ręce, rozdzierała skórę, wyłamywała kości. Walka z nią była podobna do walki nasienia jodłowego, które wiatr rzucił na granit. Pierwsza krew i pierwszy pot wsiąkły w ziemię, zmieszane i hojne.

Zaś Bóg skrył się w niebiosach.

I Adam czuł się nieszczęśliwym i uginał się pod brzemieniem nieszczęścia.

Napróżno przychodziła ku niemu Ewa, włosami miękkiemi ocierać mu czoło z potu, wodą kryniczną obmywać ręce z krwi; napróżno miękkie jej ciało tuliło się ku niemu, ogrzewało go w zimne noce, zasłaniało sobą od spieki w dni upalne. Napróżno czuł się kochanym — i Adam poznał, że miłość nie wystarcza, i że dla rzeczy niewystarczającej wyrzekł się statku życia.

I uginał się pod brzemieniem nieszczęścia, Ogarnęło go zniechęcenie i nieokiełznana tęsknota za rajem, kiedy był sam, każdemu ziołu, każdej roślinie pokrewny, każdemu zwierzęciu blizki; kędy las był mu, jak brat, woda, jak matka, gdzie gwiazdy schodziły mu na oczy, jak ćmy dźwięczne i miłe gdzie słońce kołysało go promieniami swemi, jak lekki wiatr kołysze palmy i brzozy.

Tęsknota go zdjęła za tym krajem, gdzie nic nie przewidywał i nic nie pamiętał, gdzie błąkać się śród zieleni i stubarwnych, kolorowych kwiatów, jak się dźwięk głosu

tatecznie każde pedagogiczne dzieło. Tyle z powodu przedmowy.

Ale być może, że tylko sama stylistyka uniosła pierwsze słowa przedmowy tak wysoko i sprowadziła tę niejasność w określeniu planu całej książki. Czekajmy tedy dalszego jej ciągu, który najlepiej rozwiąże podniesioną przez nas wątpliwość, na razie zaś zajmiemy się leżącym przed nami pierwszym jej zeszytem, obejmującym ogólne zasady muzyki.

Autor nagromadził tu wiele szczegółów drobnych nawet, dziełko więc nie ma charakteru podręcznika dla ucznia, słuchającego ustnych prelekcyj; tylko raczej wykładu, w którym prelegent stara się być bardzo wyczerpującym.

Zeszyt zawiera w sobie dwa działy. Jeden obejmuje układ tonów, gamy i interwały; drugi rytmikę, znaki dynamiczne, ozdobniki, oraz budowę melodyi. Niektóre z tych części traktowane są z nadzwyczajną szczegółowością, powiedzielibyśmy nawet trochę zarozwlekle (np. rozdziały o gamach) — inne znowu tak nawiasowo (np. o instrumentach, lub o wyrazach włoskich określających charakter utworu), że prawdopodobnie w dalszym ciągu zostaną jeszcze rozwinięte. Wyznajemy, iż dział o instrumentach wydaje się nam zbyteczny na wstępie ogólnych zasad, a konieczny w tem miejscu, w którem autor zacznie mówić o kompozycyi. Co do układu poszczególnych rozdziałów, mamy jeszcze parę zarzutów. Naukę o interwałach, wyłożoną zresztą bardzo dobrze i jasno, (chwalimy to autorowi, że zatrzymał dawny podział na wielkie, czyste, zmniejszone i zwiększone) powinien był umieścić przed gamami, gdyż bez pojęcia o odległościach, niepodobna istoty gamy zrozumieć, ani też jej uczniowi wyłożyć. Następnie coś podobnego zachodzi i w stosunku melodyi do harmonji. Autor podaje naukę o budowie melodyi przed wyłożeniem zasad harmonji. A przecież niemożemy wyobrazić sobie melodyi bez spoczynków (kadencyi), a spoczynków bez akordu I-go i akordu V-go stopnia. Według autora miałby się więc uczeń zaprawiać naprzód w układaniu melodyi, a następnie dopiero w szukaniu dla niej harmonji. Ma w tem może pewną słuszność, o ile jednak, to zobaczymy dopiero z dalszego ciągu; gdyż zdaniem naszem do postępowania racyonalnego, potrzeba przy metodzie tego rodzaju podać tak jak to Bussler czyni, bardzo przystępnie, ograniczając ucznia przez dłuższy na akordach trzech najgłówniejszych stopni. O ile p. Kruziński tą drogą pójdzie, nie wiemy, niemając w ręku nic, coby wskazywało jak zamyśla swą naukę harmonii traktować. W każdym razie melodya, jeżeli ma służyć za punkt wyjścia do nauki harmonji, nie powinna i nie może zawierać w sobie nut *przejściowych, apodźiatur i t. p.* bo inaczej sprowadzi konfuzyę; więc jeżeli wykład o nutach czysto melodyjnych w *ogólnych zasadach* muzyki uważamy za stosowny w tem miejscu, to w systematycznej *nauce kompozycyi* miejsce dlań powinno być dopiero po ukończeniu zupełnem akordów, wówczas kiedy uczeń najzupełniej umie sobie dawać radę z harmonizowaniem melodyi, złożonej jedynie tylko z nut harmonicznych.

Jak już wyżej zaznaczyliśmy, wykład w książce p. Kruzińskiego jest jasny i prosty, a pominąwszy kilka drobnych usterek, mielibyśmy tylko to i owo do zarzucenia terminologji technicznej. Sprawa to jednak trudna do załatwienia. Wiele wyrazów trzeba poprostu tworzyć, bo ich w polskim języku niema. Nic więc dziwnego, że taki świeżo utworzony wyraz polski, mniej się nam podoba, niż używany dotychczas obcy. A jednak jesteśmy za tem, aby używać wyrazu „zdanie“ (gdy mowa o budowanie melodyi), bo niemiecki *Satz* nie daje się przełożyć inaczej. Natomiast niemożemy się zgodzić na nazwy: oktawa „razkreślona,“ lub „dwukreślona,“ gdyż sprowadza to nieporozumienia bardzo liczne. Daleko lepiej podzielić oktawy na nizkie i wysokie i pierwszym dać nazwy: kontra oktawa, wielka i mała; wyższe zaś poprostu ponumerować i mówić: pierwsza, druga, trzecia i czwarta, dodając przytem „wyższa.“ Nie jasne jest też w książce p. Kruzińskiego określenie interwału „wstępnego“ albo „zstępnego;“ również i nazwa „półstopnia“ zamiast półtonu, nie wydaje się nam stosowną. Mylnie nazywa też autor kolorytem (§ 1) to, co się winno nazywać u poszczególnych instrumentów—barwą dźwięku. Kolorytem nazywamy tylko ogólny charakter, wywołany przez barwy lub ich rozmaite odcienia; podobnie i w muzyce o kolorycie może być mowa jedynie, gdy chodzi o—orkiestrę. W końcu, bardzo dziwacznie brzmi w naszem uchu słowo „gadaniec“, oznaczające narząd głosowy. Możnaby go łatwo zastąpić mówiąc poprosu — usta.

Jużto terminologja muzyczna powinnaby w ogóle stać się kiedyś przedmiotem dyskusyi ludzi zawodowych. Zyskałaby na tem niezawodnie nietylko nauka muzyki, ale i sam język. A że nastąpić to może tylko w drodze porozumienia się spólnego, to niepodlega żadnej kwestyi, gdyż wyrazy uznane za najstosowniejsze, wejdą dopiero wówczas w użycie, gdy wszyscy muzycy zgodzą się na ich zastosowywanie.

Wracając do książki p. Kruzińskiego, oddajemy jej — mimo kilku zarzutów uczynionych wyżej — należne słowa uznania; jestto praca, mająca na oku cel poważny. Waga jej główna leżeć będzie jednakże w nauce harmonji, którą przyniesie nam zeszyt następujący,—dlatego z żywem zainteresowa-

---

błąka śród kęp słonecznych i wzgórz bujną trawą i mchem miękkim porosłych. Tęsknił za tym krajem, gdzie był sam z Życiem, ze spokojem i ciszą Życia, na które tchnął Bóg. W uszach poczęły mu szemrać strumienie jasne i pogodne, w oczach poczęły mu szklić się błękitne, świetliste jeziora, dłonie jego poczęły czuć ciepły puch i gładką sierć życzliwych zwierząt — tęsknił ku tej bezmyśli, ku temu zaczarowaniu ducha, ku temu snowi i omdleniu w piękności, które utracił, których się wyrzekł dla rzeczy, co nie była wystarczającą. Tęsknota poczęła go dusić i gryźć — pragnął Raju, pragnął Boga nad sobą... Ręce omdlały mu w Pracy, duch w nim zamierał z tęsknoty — upadł pod ciężarem smutku.

A szatan się śmiał.

On to bowiem widząc, że Adam cierpi, ale walczy, krwią ocieka, ale idzie, schnie z pragnienia, ale dąży; obudził w nim największego wroga człowieka: smutek.

Smutek, który jest jak ciężki wąż, co się wczołguje na młodą latorośl i łamie gałęzie, gdzie zwiśnie, i całe drzewo pochyła ku ziemi, aż skruszy.

Skusiwszy Adama żądzą, gdy sprawił, że Bóg wygnał go z Raju i na trud skazał, zdumiał się, albowiem Adam, choć podobny do krzu jałowca na uboczy górskiej, gdy się nad nim zetrze lawina głazów i lawina śniegów zamarzłych, nie uląkł się, ale walczył, krew i pot zeń ciekły, jednak wydzierał wszędzie z ziemi strawę, pętał wichry namiotem z gałęzi, kiełzał wezbrane potoki kamiennym wałem, tępił mróz wełną złupioną z owcy, ból i mękę koił miękkiem ciałem Ewy. Szatan więc zbudził w nim smutną myśl.

Adam począł tęsknić, począł rozpamiętywać, począł się dręczyć wewnętrznym wyrzutem własnej krzywdy, poczuł gorycz zawodu i jad rozczarowania, słyszał nad głową kozlęcia, najstraszliwsze z pytań: po co? dla czego?

I jął się chwiać.

Jak człowiek, który zabłądzi w skałach, po pierwszych wysiłkach, po pierwszem mrocznem odurzeniu świadomości zła, w które popadł, uczuwa lęk; tak Adam uczuł czczość, jałowość, tajń bezlitośną a okrutną życia. Owiała go i chwyciła go w ramiona pustka, pustka zabijająca, jak powietrze z bagien nadrzecznych, mordercza, jak stado bawołów pędzące na oślep. Adam począł *pragnąć*, począł *chcieć*, dyszeć *za czemś*, jak przywalony gorącą ziemią wulkanu za powietrzem. Praca dla utrzymania życia wydała mu się musem, konieczna, ale przeklętą męką; tryumf zwycięztwa nad dzikiem zwierzęciem, albo dzikszym żywiołem, wydał mu się godnym zwycięztwa tygrysa nad lwem, albo łosia, który jezioro wzburzone przepływa, ale niegodnym jego, człowieka; poczucie sił męztwa, rozumu, krwią i potem wywalczonego władztwa na ziemi, wydało mu się nicością; miłość Ewy poznał, jako upojenie chwilowe, ale nie jako cel życia i statek życia — i smutek jego stał się tak potężnym, jak śmierć.

Upadał... szatan zwyciężał...

Wtem zdało się Adamowi, iż nad głową jego wyrzekł ktoś w górze głosem cichym, ale donośnym i rozległym: „Królestwo twoje nie jest z tego świata“.

Kazimierz Tetmajer.

niem oczekujemy tego dalszego ciągu rozpoczętego dzieła.

Stanisław Niewiadomski.

Ferdynand Hoesick.

Preludya o Chopinie.

IV.

Chopiniana w zbiorach Al. Polińskiego.

Znany powszechnie sprawozdawca muzyczny „Kur. Warszawskiego" p. Aleksander Poliński, jest szczęśliwym posiadaczem największego u nas zbioru dzieł drukowanych i rękopiśmiennych, będących nieoszacowanym materyałem do historyi muzyki w Polsce. Gabinet jego, pełen książek i portretów wszystkich wielkich muzyków, a szczególniej muzyków polskich, od Gomułki do Żeleńskiego, jest kolekcyą jedyną w swoim rodzaju, kolekcya, która w znacznej części złożona z unikatów i autografów, gdyby, broń Boże, uległa zniszczeniu, wówczas napisanie *Historyi muzyki w Polsce* (nad którem to dziełem p. Poliński pracuje już od lat wielu) stałoby się niepodobieństwem.

Nie brak w niej także i pierwszorzędnej wartości dokumentów, odnoszących się do Chopina. W tej liczbie wymienić przedewszystkiem należy szereg autografów Mistrza, mianowicie 1) rękopis jednego z jego Polonez, napisanego w zaraniu twórczości Ariela fortepianu, a który, pisany jeszcze ręką Żywnego, nosi taki tytuł „Polonoise pour le pianoforte, composé par Frederyk Chopin, agé de 8 ans. 2) kilka listów jego (niedrukowanych) do różnych osób, następnie 3) listy różnych spółczesnych Chopinowi muzyków, zaznaczające charakterystyczne wielce o nim wzmianki, 4) spółczesne pisma zagraniczne i polskie z artykułami o Chopinie, 5) dziennik Karola Kurpińskiego z czasów pobytu Chopina w Warszawie, 6) dziennik i pamiętnik z podróży po Niemczech i Francyi w r. 1836 i 1837 odbytej przez Józefa Brzowskiego, 7) komplet dzieł polskich, niemieckich, francuzkich, angielskich i rosyjskich, traktujących o naszym genialnym Rafaelu fortepianu, 8) tom poezyj łacińskich Wergiljana, ofiarowany niegdyś przez Chopina korepetytorowi swemu Żochowskiemu z dedykacyą na pierwszej stronie; „Feliksowi Żochowskiemu" „F. F. Chopin." i 9) dwa „Maznrki" Chopina. b-dur i g-dur, z r. 1825, litografowane przez grono wielbicieli 15-letniego „Szopenka," a własnoręcznie przezeń w niektórych miejscach na egzemplarzu tym poprawione.

Z pomiędzy własnoręcznych listów Chopina, znajdujących się w zbiorach Al. Polińskiego, tylko dwa—o ile wiem—były drukowane, mianowicie list z Wiednia pisany w pierszé święto Bożego Narodzenia 1830 r. do przebywającego wówczas w Warszawie Jana Matuszyńskiego (jeden z najpiękniejszych listów Chopina), oraz list do rektora Józefa Elsnera, pisany również z Wiednia d. 26 stycznia 1831 roku. Oba te listy, ogłoszone pierwotnie w „Ruchu muzycznym". Sikorskiego, znajdują się przedrukowane w książce Karasowskiego, ale niestety, autor pierwszej obszerniejszej monografii o Chopinie wcale się o to nie starał, by cytowane przez siebie listy przytaczać w ich autentycznem brzmieniu, lecz podobnie, jak to uczynił z listami Chopina do Fontany (zob. mój artykuł „Chopin i Fontana" w sierpniowym zeszycie „Biblioteki warszawskiej" z roku przeszłego), zmieniał je, skracał, poprawiał stylowo, przyozdabiał własnemi dodatkami, i t. d. i t. d. Z tego względu należało by je może raz jeszcze przedrukować na tem miejscu, ażeby nareszcie dostarczyć czytelnikowi możności zapoznania się z niemi w tej formie, w jakiej wyszły z pod pióra Chopina, ale są one rozmiarami tak obszerne, że taki poprawny ich przedruk był by dla — „Echa muzycznego", nazbyt uciążliwe.

Co innego, gdy chodzi o nigdzie niedrukowane dotąd listy Chopina, których w zbiorach Al. Polińskiego znajduje się kilka.

Pierwszy z nich, najwcześniejszy pod względem daty, pisany jest z miejscowości kąpielowej na Szlązku pruskim, Reinerz, gdzie Chopin w roku 1826 bawił przez lato z matką i siostrami na kuracyi. List ten pisany jest po francuzku, a to dlatego, iż rektor Józef Elsner, do którego był adresowany, niedość biegle władał jeszcze podówczas językiem polskim, Chopin zaś po niemiecku pisać nie umiał...

Reinertz le 29 Aout (1826).

Monsieur!

Depuis le moment de notre arrivée à Reinertz, je me prometais le plaisir de Vous écrire, mais comme mon temps est entièrement pris par la cure, il m'etait impossible de le faire jusqu' à present, et ce n'est qu' aujourd'hui que je puis me derober un moment et consacrer au plaisir de m'entretenir avec Vous, et Vous rendre en même temps compte de ce que j'ai fait avec les commissions que Vous avez bien voulu me donner. J'ai tâché de m'en acquiter de mon mieux, j'ai rendu la lettre adressée à Mr Latzel, elle l'a bien rejoui; quand à Mr Schnabel, et Mr Beruer, ils ne receveront Vos lettres qu'à mon retour par Breslau. Votre bonté et le vif interèt que Vous m'avez porté, me font croire qu'il ne Vous sera point indifferent si je Vous dis quel est l'état de ma santé. L'air frais et le petit lait que je prends bien soigneusement, m'ont tellement remis, que je suis tout à fait autre que je l'étais à Varsovie. Les vues magnifiques qu' offre la belle Silésie, m'enchentent et me charment, cependant il me menque quelque chose, que toutes les beautés de Rainertz ne peuvent pas me recompenser, c'est un bon instrument.

Imaginez Vous, Monsieur, qu'il n'y a pas un seul bon Piano, et tout ce que j'y ai vu, ce sont des instruments qui me font plus de peine que de plaisir; heureusement ce martyr ne durera plus longtemps, l'époque de nos adieux à Reinertz s'approche, et le 11 du mois prochain nous comptons nous mettre en route. Cependant, avant que j'aie le plaisir de Vous voir, permettez, Monsieur, de Vous assurer de
ma parfaite estime

F. F. Chopin.

Maman Vous presente son respect.

Veuillez aussi me rappeler au souvenir de M-me votre Epouse.

Na odwrotnej stronie:
à Monsieur
Monsieur *Elsner*
à Varsovie.
par bonté.

Słynny list Elsnera, w którym autor „Łokietka" zachęca Chopina do pisania opery, również znajduje się w zbiorach Al. Polińskiego, a z porównania tekstu oryginału z tekstem podanym w książce Karasowskiego okazuje się znowu, że autor „Życia Mozarta" i tym razem trzymał się tej samej metody, co przy cytowaniu rzekomo dosłownem listów Chopina...

Los ten spotkał by niezawodnie i następujący—niedrukowany dotychczas—list Chopina do Elsnera, na szczęście jednak pozostał on nieznany Karasowskiemu. Powód do napisania tego listu dała okoliczność, że Elsner zwrócił się do Chopina w sprawie napisanego przez siebie oratoryum, które pragnął wydać u Schlesingera: otóż, ponieważ Chopin był bardzo dobrze ze Schlesingerem, więc chodziło o to, by w kwestyi tej nowej kompozycyi kościelnej swego mistrza pośredniczyć zechciał. Chopin podjął się tej powierzonej mu misyi, ale zamierzonego rezultatu nie osiągnął: Schlesinger, jakkolwiek nie wątpił o pierwszorzędnych zaletach poleconego sobie utworu, na wydanie go zdecydować się nie mógł, motywy zaś, któremi się powodował, dając Chopinowi odmowną odpowiedź, wyłuszczył w liście do niego, w liście, który nacechowany szczerością, w zupełności usprawiedliwiał odmowę paryzkiego wydawcy. Brzmiał on, jak następuje:

Paris le 20 Juillet 1840.

Mon cher Chopin.

Je vous remercie infiniment de l'offre aimable que vous me faite à publier un Oratoire de M. Elsner, votre Maitre, qui est sans doute un chef-d'oeuvre, mais vous connaissez les français et vous savez qu'ils n'achetent pas ce genre de musique. J'ai fait venir 6 exemplaires de l'oratorie de *Paulus* de Mendelssohn et ils se reposent dans mes casiers. Faites donc, quand vous ecrivez à M. Elsner mes remerciments les plus empresses et dites lui combien j'ai du regret à ne pouvoir accepter son offre tout aimable. Adieu cher ami, portez vous bien et croyez moi

Votre tout deVué.

Maurice Schlesinger.

Na odwrotnej stronie: Monsieur Chopin, 5, rue Tronchet.

Ponieważ list Schlesingera zajmował tylko połowę pierwszej strony, a trzy następne pozostawiał czyste, więc Chopin, by dać Elsnerowi dowód, iż sprawą jego zajął się gorliwie, odpisał mu na tym samym arkusiku papieru. List ten, dotąd niedrukowany, niezmiernie jest dla Chopina charakterystyczny.

---

† Karol Millöcker.

Jeden z najpopularniejszych kompozytorów, Karol Millöcker, ułożył się do grobu.

Jego „Gasparone“, „Biedny student“ i „Dziecko szczęścia“ zdobyły autorowi rozgłos wielki na szerokim świecie, stawiając jego nazwisko w pierwszym szeregu epigonów Offenbacha i Straussa.

Operety Millöckera tryskały humorem i werwą, a strzegły się trywjalności. Muzykę cechował wdzięk i świeżość. Wiele ustępów, szlachetnie zakrojonych, mogłoby godnie zająć miejsce w operach komicznych wyższego pokroju. Umiejętność faktury, dobre harmonje, dowcipne i oryginalne pomysły melodyjne, zapewniały utworom lekkiej muzy uznanie poważniejsze.

Podnieść również należy, iż wykwintność formy kojarzyła się zawsze z treścią, dobieraną starannie, chociaż nie zawsze unikającą drastycznych pomysłów i sytuacyi.

Millöcker skończył swą działalność nader wcześnie. Przed dwoma laty bowiem (liczył wówczas rok 55) atak paralityczny obezwładnił go na razie, a następnie odebrał możność dalszej pracy. Zmożony podobnym atakiem, zakończył życie w Badenie pod Wiedniem d. 2 b. m.

Koleje losu swego opowiedział piśmiennie w jednym z miesięczników, w epoce wystawienia „Biednego Joeatana“, w czasie, gdy dzienniki niemieckie dobijały się o „interviewy“, autografy i t. p. „aktualności“, odnoszące się do autora nowości, budzącej wielkie zaciekawienie (dodajemy w nawiasie, zakończyła się pewnego rodzaju zawodem, gdyż praca ta nie dorównała poprzednim utworom kompozytora).

Z autobijografji owej dowiadujemy się, iż muzyk zaczął karyerę jako pomocnik ojca, złotnika. Przyznaje jednak, iż gdy mu „nie szło skupianie złotych łańcuchów, oporne ogniwa wyrzucał bez ceremonii za okno“. Ojciec widząc, iż podobna metoda opracowywania szlachetnych kruszczów może wpłynąć niekorzystnie na bieg jego interesów, uległ w końcu życzeniom młodzieńczego serca, i pozwolił mu oddać się muzyce.

Po skończeniu konserwatoryum, gdzie studyował pod kierunkiem Lacmeggera i Suppego, 22 letni Karol został kapelmistrzem w teatrze „Harmonie“ w Wiedniu, poczem takiż urząd objął w teatrze niemieckim w Peszcie. a następnie powrócił nad Dunaj do teatru „An der Wien“, który był widownią najwiekszych jego tryumfów.

Gwałtowny temperament i w tym jednak zawodzie stawał się przyczyną różnych powikłań życiowych.

Millöcker uważa, iż „nerwowość nadmierna“ jest równie szkodliwą dla działalności kapelmistrza jak i dla wykonawcy złotniczego kunsztu.

„Przedmiot jest jednakowo trudny do ujęcia. Cyzelowanie szczegółów młotkiem czy pałeczką jednakowej wymaga przezorności— to też możnaby ze słusznością nazwać kapelmistrza złotnikiem przedstawień, a złotnika kapelmistrzem naszyjników“.

Pierwsza opereta Millöckera „Wyspa kobieca“ wystawioną była po raz pierwszy w r. 1869, po niej oprócz wymienionych powyżej utworów, wymienić musimy „Zaklęty zamek“ i „Wice admirała“.

Millöcker rozpoczął komponować bardzo wcześnie. Przed zmierzeniem się oficyalnem z publicznością, pozostawił po za sobą całe „morze utworów“, a z tego uroczego krajobrazu nikt oprócz niego nie korzystał.

Niedawno przed śmiercią pisał:

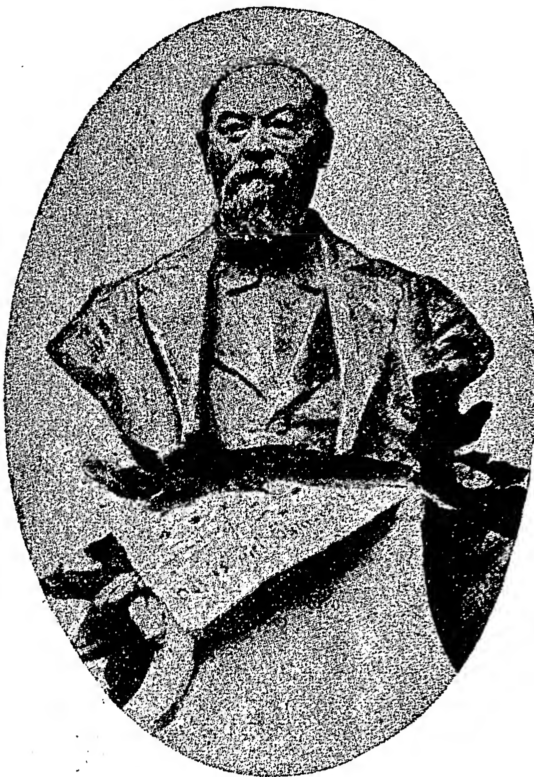
„Prasa nie tylko nie wie o wszystkich moich kompozycyach—ale zna zaledwie ich mniejszą część.

Około dziewięćdziesięciu pieśni zginęło i poszło w zapomnienie. Podczas długoletniej mojej dyrekcyi teatrów, co tydzień niemal przychodziło coś nowego, jakaś possa, wodewil, kuplety i t. p.

Pisało się to, w ośm dni wystawiało, a gdy upadło, oddawało *ad acta.*

Nikt dziś nie myśli o tych efemerydach. których życie gasło razem z blaskiem kinkietów, a i usta, co je śpiewały, zamknęły się na wieki.

Bywają umarłe pieśni, tak jak umarli ludzie. A jeźli chcecie porównania. to ci umarli—to właśnie ta wierna drużyna, którą w czasie bitwy poświęcić trzeba, ażeby módz zdobyć stromą twierdzę powodzenia i na niej zatknąć swą zwycięzką chorągłowę“.



Popiersie z pomnika FRANCISZKA SOUPPE'GO w Wiedniu.

Z MUZYKI I TEATRU.

Poranek na rzecz kasy artystów teatrów warszawskich d. 31 grudnia 1899. — Z Towarzystwa muzycznego.—Z opery.—Debiut p. Rutkowskiej.— Raul Pugno.

Na przedstawieniu popołudniowem na rzecz kasy artystów w niedzielę 31 przeszłego miesiąca, miło mi było spotkać się z jednym z najsympatyczniejszych utworów Moniuszki „Verbum nobile“. Pamiętam jeszcze za mego stałego pobytu w Warszawie jakiego wrażenia doznałem słuchając tego arcydzieła, nacechowanego prostotą, właściwą Moniuszce a od której dziś niestety odchodzimy zanadto.

Przedstawienie w nowym Wielkim teatrze o wiele przewyższa dawniejsze, zwłaszcza orkiestra zreorganizowania o wiele przyczynia się do podniesienia całości. Serenada na chór mieszany zachwyciła mię, jak również chór końcowy. *a capella.* Solistom wszystkim można szczerze podziękować za pełną życia grę i znakomity śpiew, szczególniej panu Chodakowskiemu, który rolę pana Marcina odśpiewał po mistrzowsku. Pana Janina Korolewiczówna po raz pierwszy objęła partyę Zosi, wdzięku i w śpiewie i w grze nie brakło, szkoda tylko, że partya ta nie dość nadaje się do jej głosu czysto sopranowego.

W części koncertowej zapoznałem się z dwiema nowościami, nader dla mnie zajmującemi. Pierwszą z nich była „Kołysanka“ Młynarskiego, na orkiestrę. Utwór ten, pierwotnie napisany na fortepian i skrzypce, znanym mi był z wydawnictwa *Echa muzycznego.* „Kołysanka“ w układzie orkiestrowym o wiele zyskuje, dobór instrumentów, a mianowicie kwartet smyczkowy z tłumnikami, klarynety, fagoty i dwie waltornie, oryginalny koloryt nadają utworowi, pełnemu prostoty i stylu szlachetnego. Harmonia bardzo misternie podpiera melodyę rzewną choć wcale nie ckliwą.

„Wolne chwile“. walc bar. L. Kronenberga był dla mnie niezmiernie miłą niespodzianką. Skromnym jest tytuł „Wolne chwile“ a może i za skromnym na rzecz tak wykwintnie pomyślaną i bogato przybraną w instrumentacyę prawdziwie wykwintną. Autor tego misternego walca mieni się być amatorem a włada formą i zasobami orkiestry jako doświadczony maestro.

Pierwsza część walca z szeroko prowadzoną melodyą podobała mi się najbardziej, choć druga część rytmiką oryginalną nadzwyczaj jest zajmującą. Orkiestra w obydwóch tych utworach pod kierunkiem kompozytorów dzielnie wywiązała się z zadania, mianowicie w walcu, wymagającym nadzwyczajnej precyzyi w wykonaniu. Baron Kronenberg, jako dyrygent, okazał wiele wyrobionego gustu i pewności ręki, co u amatora nie obytego ze sztuką dyrygowania dowodzi nadzwyczajnego talentu muzycznego.

Władysław Żeleński.

*

Motyl flirtuje z różą, która odchylając liście w przestrzeni, oświeconej księżycem (?) tęskni do miłości. A zatem tkliwy duet, przepojony liryzmem przysiąg, westchnień i zaklęć z akompaniamentem czułego pocałunku. Motyl tłumaczy się wprawdzie z *lapsusu* dekoracyjnego—z nocnej pory, w jakiej miast spoczywać, mknie po miłosne podboje, a zapewnienie, że królowa nocy, mając litość dla jego krótkotrwałego żywota, pozwoliła mu na tę anomalją, trafia do przekonania róży.

Ale od czegoż „motyla miłość“? Po przysięgach i pocałunku, biegnie do innej róży, mniej łaskawej dla niestałego zalotnika, bo raniącej go w pierś silnem ostrzem swych kolców. Niewierny powraca do pierwszej

miłości, aby w przedśmiertnym duecie wyśpiewać jeden jeszcze madrygał i u stóp kochanki zakończyć swe motyle istnienie. Róża rozpacza, boć kocha motyla, chociaż niewiernego, i z bólem spogląda na konanie jedynego. Ale gdy ten zamknął oczy, zwraca się zalotnica w okół z nową tęsknotą a ciekawością: „jak to inne motyle całują".

Oto akord tkliwej pieśni, wyśpiewanej przez pannę Anielę Bogusławską, której nikt nie odmówi liryki, a co ważniejsza nastroju, osiągniętego bądź melodyą formy, bądź kolorytem słowa i tła, na którem słowo to rozbrzmiewa. Ale liryka to wczorajsza, środkami nieco szablonowemi operująca, niemniej przecież niepozbawiona wdzięku. A że autorka (motyl) bardzo wdzięcznie dostrajała się do egzaltacyi pani Rolandowej (róża), duet ten zainteresował słuchaczów, którzy w p. Bogusławskiej powitali sympatyczną zdolność pisarską, niewątpliwie zdobyć się mogącą na rzecz szerszego zakroju.

*

Interesującym był pierwszy poświąteczny wieczór w Towarzystwie muzycznem, a zajmował przedewszystkiem udziałem Pawełka Kochańskiego, jednego z najcelniejszych skrzypków spółczesnych. Nie wahamy się w ten sposób określić talentu, którego męzkość i jędrność, którego samorzutność i samowiedza wyprzedziły o lat kilkanaście siły fizyczne i wiek chłopięcia czternastoletniego, imponującego postępami nietylko wirtuozostwa, co jest rzeczą zwykłą u „cudownych dzieci", ale artyzmu w szerszem tego pojęcia rozumieniu, co rzadko tylko bywa udziałem wyjątkowych organizacyj artystycznych.

Z gry Kochańskiego przegląda inteligencya muzyczna wyjątkowego znaczenia. Zespala się ona z technicznym talentem wirtuozowskim do tego stopnia, że w *suicie* np. Sindinga olśniewała tęgością tonu i odrębnością interpretacyi. W *koncercie* Mendelsohna była poprawność i zrozumienie, ale bez tych cech indywidualnych, które poprostu porwały słuchacza w adagiu z koncertu i polonezie Młynarskiego. Każdy występ tego dojrzałego malca stanowi przyczynek do nierozwiązanej zagadki o przejawach tego ducha, który *flat ubi vult*...

Panna Michalina Frenklówna, niestety, rzadko ukazująca się na estradzie, z wdziękiem we frazowaniu i inteligencyą w deklamacyi odśpiewała Moniuszki „Czy powróci"? Żeleńskiego, „Zawód" Noskowskiego. Z „Pielgrzymich piosnek" (rzecz ładną, zręcznie zespalającą się z poezyą Gawalewicza) i Massenet'a „Marquise". Nadto zaśpiewany nad program romans włoski ujawnił wybitną zaletę śpiewaczki: poczucie nastroju pieśni.

Debiutantem w całem znaczeniu tego wyrazu był p. Witold Noskowski, który odśpiewał „Pieśń wojenną" Moniuszki, „Lirnika wioskowego", oraz nad program „Życzenie" Rubinsteina. Młody śpiewak ma dobrą dykcyę i głos barytonowy rozległy; czuć nadto w śpiewie intelligencyę i muzykalność. Ale frazowanie pozostawia nieco do życzenia, a głównie koloryzacya głosu, którego, że się tak wyrazimy „stonować" jeszcze nie umie. Wskutek tego śpiew ten traci na finezyi, w tem wszystkiem przecież muzykalność debiutanta rokuje mu ładną przyszłość.

*

W operze poznaliśmy trzy nowe siły, które wraz z tenorzystą Pandolfinim stanowią nowy komplet wykonawczy sezonu „karnawałowego". Są niemi: sopranistka Rossini i barytonowie Lunardi i Pacini.

Pani Rossini—to typowa śpiewaczka dramatyczna. Silne atakowanie akcentów głębokich, pełnia głosu, dawana tylko w momentach dramatycznych, brak tkliwych nastrojów lirycznych—oto cechy interpretacyi śpiewaczki, która nadto celuje zaletami gry poprawnej. Całość wykonanie nie jest pozbawioną wdzięku—talent dramatyczny i wygląd ujmujący składają się nań niewątpliwie.

Małżonek śpiewaczki p. Lunardi raz tylko popisywał się jako Jagon w „Otellu". Poznaliśmy w nim artystę inteligentnego, odznaczającego się dobrem frazowaniem, grą w lepszym stylu i dodatniemi zasobami głosowemi.

P. Pacini, który w „Trubadurze" (hr. di Luna) i „Fauście" (Walenty) wziął szturmem słuchaczów warszawskich, należy do barytonistów wyjątkowych. Głos, dźwięczący brzmieniem szlachetnego kruszcu, wspaniała deklamacya, doskonale używane efekty światłocienia — a przytem gra wytworna przedstawiły nam w p. Pacini artystę, godnego pierwszorzędnej sceny. Takiego nabytku szczerze winszujemy dyrekcyi...

*



RAUL RUGNO.

Panna Fel. Rutkowska, świeżo zaliczona z chórów opery do dramatu, popisywała się we środę w zręcznej bluetce Monie'ra „Pomyłka". Któż z bywalców teatralnych nie pamięta tego błyskotliwego popisu Lüdowej i Szymanowskiego, którzy dawali koncert humoru wykwintnego, a lubo rola p. Champ-Tourné jest główną, to przecież i pani de Chatney nie pozostawała w tyle. W dzisiejszej obsadzie (Leona grał p. Owerło) rzecz straciła na wykwincie, ale utrzymała tradycyę humoru. Wymienieni artyści grali ją zupełnie poprawnie, p. Owerło mówił wprawdzie chwilami za szybko i za cicho, miał jednak zręczność i ten rozmach komiczny, który jest główną racyą takich figur w bluetkach.

Panna Rutkowska mówi poprawnie, rozumie to, co mówi i ładnie wygląda: warunki bardzo sprzyjające zawodowi aktorskiemu. W grze jej, skrępowanej nieco obawą pierwszego występu, ujawniły się nadto zalety, kwalifikujące ją na użyteczność w zakresie ról konwersacyjnych. Ale ze względu na tę właśnie zdolność i na warunki, wolelibyśmy inny wybór sztuki; debiutantka nie była wytworną w pozie i zakroju: wyjście atoli obronną ręką z tak trudnej roli powinno być dla reżyseryi wskazówką, w jaki sposób spożytkować należy ten talent, aby scena miała zeń pociechę. Fertyczną Marjettą pokojówką była pani Tarnowska.

*

Dajemy poniżej portret pianisty Raula Pugno, który ubiegłego czwartku po raz pierwszy grał przed publicznością warszawską. Spóźniona pora nie pozwala nam do statecznie zdać sprawy z występu; to tylko nadmieniamy, że Pugno zażywa sławy pierwszorzędnego pianisty, że po ukończeniu konserwatoryum paryzkiego i po długiej podróży po Europie, objął stanowisko profesora tej uczelni.

P. Pugno występował na koncertach symfonicznych Francyi, Belgii, Niemiec i Rosyi, wszędzie oklaskiwany dla wielkich zalet techniki i interpretacyi. O p. Pugno pomówimy obszerniej w numerze przyszłym.

Filozofja muzyki.

Dzieje muzyki w najbardziej typowych zarysach przedstawiają kolejne panowanie melodyi, to znów harmonji. Przewagą jednego z tych zasadniczych czynników charakteryzowano epoki, zaznaczając zarazem ich sprzeciwieństwo.

Estetycy i filozofowie stawiali na piedestale melodyę, to znów harmonję, hołdując różnym ideałom muzycznym.

Lamennais, dopatrując związku muzyki z ustrojem wszechświata, dowodzi, iż harmonja, czyli kombinacya akordów wyraża wzajemny stosunek sił przyrodzonych, podczas gdy melodya jest indywidualnym wyrazem istoty myślącej.

Inny znów filozof (Nitshe) podnosił spirytualizm w muzyce, stawiał najwyżej kompozycyę „wyzwolone z formy i piękności", dążące jedynie do „niemateryalnych wzlotów".

Całkiem oryginalny pogląd na sztukę tonów wyłania się z dzieła Mossini'ego „Filozofia della musica", które pojawiło się w Medyolanie w szeregu pośmiertnych dzieł głośnego pisarza.

Autor zastrzega w wstępie, iż: „kultura

jego muzykalna nie stoi na zbyt wysokim poziomie".

Muzykę pojmuję więcej sercem, aniżeli umysłem,—zwierza się autor—ale jestem... włochem. Urodziłem się w ojczyznie muzyki, gdzie przyroda cała rozbrzmiewa koncertem przedziwnym, a harmonja przenika do duszy wraz z pierwszą piosenką, śpiewaną przez matkę przy kołysce. To może da mi dostateczny tytuł do wypowiedzenia zdania i zwrócenia uwagi na względy zaniedbywane, a konieczne dla przyszłego rozwoju muzyki.

W tych kilku wierszach streszczają się rysy naczelne „estetyki muzycznej" Mossini'ego: uczuciowość i konieczność reformy.

Miłuje on przedewszystkiem w muzyce nie metafizyczne kombinacye, ale jej związek z życiem i ludzkością.

W muzyce jest duch i dusza—pisze on—ja zajmuję się tą ostatnią.

Mossini'ego interesuje nie tyle przeszłość, ile — przyszłość muzyki. W każdym razie rozpoczyna pracę od krótkiego zarysu historycznego.

Z muzyki starożytnej pozostały nam nie dzieła lecz—doktryny. Doktrynie tej składa hołd autor „Filozofji". Żal mu wieków, „które były wielkiemi nie tyle przez sztukę, ile przez jej wzniosłe przeczucia", wieków, w których muzyka skupiała się z pierwocinami cywilizacyi, gdy sztuka nowo-zrodzona, sylabilizująca była dla Grecyi językiem narodowym", powszechnym, nierozłączną towarzyszką życia. W dalszym ciągu podnosi autor indywidualizm potężny Palestryny, który „usymbolizował chrześcijanizm w muzyce". Obszerniejsze słowo poświęca Mozartowi. Główną troskę jego jednak stanowi ogólna charakterystyka zasadniczych żywiołów muzyki. Rozwodzi się obszernie nad melodyą i harmonją; temi dwoma biegunami, z których pierwszy reprezentuje według niego indywidualne, a drugi pojęcia socyalne.

Rozdzieliwszy muzykę na dwa poszczególne mocarstwa, władzę nad niemi udziela z kolei dwom państwom, królującym w świecie tonów.

Geniusz włoski jest—według Mossini'ego melodyjny, ergo indywidualny, harmonizacya zaś, ów przedstawiciel ideału społecznego, stanowi zasadnicze cechy genjuszu niemieckiego. Oczywiście autor zastrzega się, iż nie ma reguły bez wyjątków, a jemu idzie o ogólne tło, co łatwo przychodzi uzasadnić.

Muzyka włoska wyprowadza na pierwszy plan siłę egotyczną twórcy.

Rządzi nią wrażenie bezpośrednie, gwałtowna namiętność lub kaprys. Rzuca ona odblaski gorące na otaczający świat. Liryczna, aż do—niepamięci, namiętna, aż do frenetycznego szału, szybka w modulacyach, przerzuca się z jednej ostateczności w drugą, bez uwzględnienia łagodzących jaskrawe kontrasty przejść. Od radości do wesela, od śmiechu do łez, od gniewu do miłości, od piekła do nieba przerzuca się samorzutnie pełna upojeń, wzruszeń, egzaltacyi i żywotnej siły. Wszystko jest tu ruchem, uniesieniem, uczuciem: nic nieprzyzwyczajeniem wyrachowaniem, kombiancyi. Sztuka dla sztuki stanowi jej formułę jedyną. Ztąd wypływa brak jedności, pochód nierówny i przerywany. Nosi ona w sobie zarodki sił tajemniczych, które ustosunkowane, odpowiednio skierowane ku jednemu celowi, poruszyłyby świat. Ale jakiż ten cel? Gdzie jest punkt oparcia, jaki związek pomiędzy wrażeniami i melodyami?

Muzyka, ta osobista, egoistyczna, wybuchowa, wydaje się autorowi nazbyt zmysłową, pozbawioną podnioślejszego ideału moralnego i społecznego.

Pod tym względem stawia wyżej muzykę niemiecką, w której odbijają się uczucia humanitarne i religijne.

Jeśli muzyka ta maluje uczucia zmysłowe, to przedstawia je w tajemniczych osłonach, jako wspomnienie, lub nierówne pragnienie, które bardziej rozmarza, aniżeli roznamiętnia. Muzyka ta rozbudza dusze i wznosi ją, ale po umilknięciu tonów, powracamy do życia, jakgdyby z krainy obcej.

Jednem słowem, streszczając pogląd Mossini'ego, muzyce włoskiej brak myśli, która uświęca ideały etyczne; muzyce niemieckiej brak znów żywotnej energii.

Pojęcie to podzieliło wielu zakomitych twórców włoskich i niemieckich, nie zaślepionych szowinizmem. Przedewszystkiem należy przypomnieć, iż Wagner, po powodzeniu „Lohengrina" w Bolonji, w r. 1871, nakreślił do Arriga Boïto, list w którym po oddaniu sprawiedliwości o spritualiczności genjuszu niemieckiego dodaje:

„A jednak jakieś tajemnicze przeczucie zdaje się nas przestrzegać, że nie posiedliśmy integralnej kwintessencyi sztuki, głos wewnętrzny ostrzega, iż dzieło sztuki jest wtedy zupełnem, gdy zadawalnia wszystkie zmysły, gdy przemawia do najtajniejszych fibrów, gdy owłada całkowicie człowiek'em niby prąd ożywczej radości. Jeśli potrzeba—a zdaje się, iż tak jest—nowego hymenu pomiędzy ludami, najpożądańszy będzie skojarzenie się genjuszu włoskiego z niemieckim. Gdyby mój biedny „Lohengrin" mógł być heroldem tych idealnych zaślubin, poczytałbym go za najpiękniejsze posłannictwo miłości."

Wagner związków podobnych w następnej swej twórczości nie tworzył, czy dopełnią się one kiedykolwiek? Trudno przewidzieć.

Mossini kończy swą filozofje wątpliwością pesymistyczną: „Eutopia codesta"?

— Czy to nie mrzonka? W ogóle w dziedzinie muzyki zewsząd wyzierają ku nam niezgłębione dotąd tajniki.

Muzyka—to odbicie świata, dla którego poezya jest tylko filozofją. Muzyka to wiara—pisze Mossini, w wstępie zaś umieszcza dedykacyą, która streszcza jego pogląd: „Ignoto Numini"! wyraża się za apostołem z Aten: „bóstwu nieznanemu poświęcam moje studyum".

H. S.

Z EUROPY.

Peszt. Występy Ermeta Novelli budzą żywe zajęcie; znakomity artysta włoski, dał się poznać jako, „Ludwik XI," „Kupiec wenecki" i „Papa Lebonnard." Oklaskiwano go również w wybornej sztuce „Alleluja." Najmniej uznania zyskała rola „Otella," które w roku zeszłym zachwycił peszteńczyków tragik Zacconi.

Praga. Powstał projekt postawienia pomnika Mozartowi. Dla zebrania odpowiedniego funduszu damy z towarzystwa zamierzają odśpiewać w teatrze „Zosię i Małgosię" Humperdincka.

Wajmar. Bellincioni po wędrówce artystycznej po Szwajcaryi, śpiewała w Kolonii, Bonn, a następnie przybyła na kilka występów do Wajmaru.

Genewa. Profesor Taddei wygłosił odczyt charakteryzujący Chopina i twórczość jego. Ceniony literat ilustrował wykład wdzięcznem odtworzeniem utworów mistrza. Indywidualizm Chopina, pełen tęsknoty i bólów serdecznych został nader udatnie podmalowany przez prelegenta.

Genua. Teatr Carlo Felice zapowiada na karnawał „Valkyrie". „Traviatę", balet „Pietro Micca", „Iris" Mascagni'ego i „Tryl djabelski" Falchi.

Turyn. Gustaw Salvini wygłosił ciekawy odczyt o teatrze Szekspira, zaznaczając pogląd własny na sposób odtwarzania postaci szekspirowskich; najwięcej miejsca poświęcił artysta „Otellu".

Sztokholm. *Eryk XIV* nowy dramat historyczny Augusta Strindberga zyskał powodzenie.

Londyn. Dom, w którym mieszkał Mendelsohn w latach 1829, 1832 i 1833 i gdzie nakreślił kilka kompozycyi zostaje zburzony. Wielki muzyk zajmował dwa pokoje na pierwszem piętrze. W jednym znajdowały się dwa fortepiany nigdy nie otwierane, w drugim ślepa klawiatura o trzech oktawach, którą się posługiwał.

KRONIKA.

—*a*— **Teatra warszawskie.** Dzienniki rosyjskie doniosły, że zasiłek skarbowy dla teatrów warszawskich został zmniejszony z 60,000 do 27 000 rubli rocznie. Jak nas informują, źródłem tej zniżki jest okoliczność, że skarb, udzieliwszy przed kilku laty sumy 80,000 rubli jednorazowo na spłatę zaległości wydatkowych, zaliczoną sumę strącał z zasiłków rocznych; po wyczerpaniu amortyzacyi, obecnie poprzestano na tej sumie, faktycznie od lat kilku wypłacanej. Dodajemy przy sposobności, że, niezależnie od zasiłku w gotowiźnie, teatra warszawskie korzystają z monopolu widowiskowego i z dochodu z gmachu. Z obu tych źródeł instytucya otrzymuje około 100,000 rubli rocznie.

—*a*— **Z dramatu.** We środę przedstawiono w teatrze Wielkim „Ryszarda III. — Dwie jednocześnie nowości przygotowuje scena dramatyczna: „Sprawę kobiet" Bałuckiego i „Karyery" Ronikera. Istnieje zamiar przygotowania na sezon letni „Księżniczki z za morza" Rostanda. W obec powodzenia obu utworów poety, trzeci liczyć może na sukces bezwarunkowy; zaś powodzenie moralne, podniosła atmosfera romantycznych upojeń, zapewni sztuce ładną kartę w repertuarze

rocznym. Dlaczego reżyserya zaniechała „poniedziałków“ klasycznych?

—*a*— **Teatr ludowy**, gromadzący ciągle tłumy słuchaczów, wystawił znaną z letniego sezonu sztukę Danielewskiego „Pod godłem krzyża“. Jestto zręcznie inscenizowana legenda o Św. Wojciechu; rzecz wywiera wrażenie głębsze na audytoryum.

—*a*— **Pp. Żelazowscy** wystąpili gościnnie w Częstochowie w teatrze p. Majdrowicza.

—*a*— **Z opery.** Obecny komplet wykonawców wykonywać będzie pod wodzą pp. Młynarskiego i Stermicza opery dotychczasowego repertuaru, aż do końca lutego, w jakim to czasie spodziewanem jest wystawienie „Werthera“. Zamierzonem jest wznowienie nie granej w tym jeszcze sezonie „Goplany“ z panią Heller w partyki Balladyny. Pani H. rozpocznie występy w d. 19 b. m. operą Carmen. Wł. Żeleński przedstawił nową swą operę „Janek“, której muzyka i treść do tego stopnia zachęciła dyrekcyę teatrów, że ta nabyła partycyę na bardzo korzystnych warunkach, mianowicie 7% od dochodu brutto za 10 pierwszych i 5% za 25 następnych przedstawień opery. Rzecz daną będzie w grudniu r. b. z panną Korolewiczówną i p. Floryańskim w główych partyach. Personel „Janka“ składają: dwa soprany oraz tenor, baryton i bas. Rozdano do nauki partyę z „Widm“ Moniuszki, które w akcyi scenicznej będą wystawione z początkiem wielkiego postu.

—*a*— **P. Kruszelnicka w Petersburgu** Primadonna dramatyczna naszej opery p. Kruszelnicka wystąpiła przed kilku dniami w operze włoskiej w Petersburgu. Artystka śpiewała tam po raz pierwszy w „Aidzie“ i wywarła bardzo silne wrażenie. Jeden z wybitniejszych krytyków rosyjskich, referent muzyczny dziennika „Nowoje Wremja“ p. Iwanow, w ostatnim swym feljetonie rozpisuje się o tegorocznym składzie tamtejszej opery włoskiej, między innemi pisze: „Partyę Aidy wykonała nowa artystka. p. Kruszelnicka. Najwpierw słówko w sprawie pisowni nazwiska. Jeżeli śpiewaczka pisze się według afisza Kruszelnicka, to jest polką, tymczasem wieść niosła, iż jest małorusinką z Galicyi. Co do śpiewu artystki zaznaczyć trzeba, iż p. Kruszelnicka posiada w swym głosie świeżość dziewiczą, co ujmuje bardzo; nadto młodość tryska z tego wykonania. Głos jest trochę ostry, zwłaszcza w wyższych tonach. natomiast interpretacya świadczy o inteligencyi artystki, która każdy frazes wokalny opiera na plastyce ruchu i giestu, na wyrazie pełnym dosadności.“ — Słowem pierwszy występ p. Kruszelnickiej zjednał sobie zasłużone pod każdym względem powodzenia.

—*a*— **Z baletu.** Pozbawiony oddawna nowości ten dział widowisk teatralnych, przedstawić ma dwie sztuki jednoaktowe. Będą niemi: „Divertissement“, do którego napisał muzykę bar. Leopold Kronenberg i „Jezioro łabędzie“ z muzyką Czajkowskiego.

—*a*— **P. Robert Poselt**, skrzypek, posiadający ostatnio we Lwowie szkołę gry szkrzypcowej, udał się do Paryża, zaproszony do udziału w koncertach symfonicznych d'Harcourt'a.

—*a*— **Sonety krymskie** Moniuszki mają być wystawione przez „Lutnię“ warszawską.

—*a*— **Ze Lwowa** piszą nam pod d. 2 b. m. Szale zwycięztwa majowego, (bo w maju prawdopodobnie rozstrzygniętą zostanie sprawa dzierżawy teatru) poczynają się znowu ważyć. Pan Pawlikowski siedzi wprawdzie cicho, ale oświadczył interviewerom, że bynajmniej nie rezygnuje z teatralnych co do Lwowa zamiarów i nie jest od tego, aby przyjąć imprezę w formie przez miasto uchwalonej. Ile prawdy w ogłoszonych „rozmowach“ — trudno dociec, gdyż p. Pawlikowski osobiście nie angażuje się ani w obec władz miejskich, ani w obec dzienników. To tylko pewna, że kandydatura p. Hellera nie jest jedyną i że sprawy tego poważnego zresztą i znaczne posiadającego szanse kandydata za załatwioną uważać nie można. Tymczasem praca około wykończenia teatru wre w pełnej sile; teatr ma być oddany miastu już w sierpniu— wszystkie ubikacye, widownia, scena, garderoby, maszynerye i komplet dekoracyi oddane będą w tym czasie do dyspozycyi komisyi miejskiej. Wszystko oprócz — kurtyny. Prof. Siemiradzki wykończy ją znacznie wcześniej, ale zanim do Lwowa, pośle ją do Warszawy na otwarcie nowego gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Że zaś otwarcie tego gmachu nie nastąpi przed październikiem, Lwów będzie zmuszony posiłkować się tymczasowo inną zasłoną.—W oczekiwaniu nowej ery w życiu teatralnem, stary teatr okazuje nie starczą bynajmniej energię. Nowości sypią się jedna za drugą, a oto ich wykaz pouczający. W wieczór sylwestrowy dawano „Przegląd roku 1899 w 12 odsłonach“, mieszczący główne figury sztuk, granych w czasie roku; jutro idzie „Synowa“ („Ma bru“), komedya trzyaktowa Carré i Billauda. Na warsztacie mają p. Heller i p. Walewski nowe utwory; drugi kończy komedyę „Wielkie figury“, pierwszy, zachęcony powodzeniem „Debiutantki“, kreśli nową farsę spektaklową. Z kolei daną będą: „Colinette“ Lenôtra z panią Zapolską w roli tytułowej, dramat Słowackiego z p. Sosnowskim, farsę niemiecką Okonkowskiego „Jarmark małżeński“, komedya szwedzka Christiansena (w przekładzie M. Sachorowskiego) „Dolle“ z panią Jankowską w roli tytułowej, sztuka Moreau „Madame de Lavalette“ z panią Stachiewiczową. Nadto wznowiony będzie „Świat nudów“ z panią Cichocką w roli księżnej. Sezon oprowy rozpocznie się d. 9. b. m. „Straszny dworem“ z paniami: Bohusówną i Radkiewiczówną i pp. Myszugą, Jerominem, Szymańskim i Boguckim. — Z nowości operowych przygotowuje się „Otello“ z Bandrowskim, który przyjeżdża w lutym, oraz z tymże tenorzystą „Metodysta“ (Ewangelimann) Kienzel'a. Wznowioną ma być „Goplana“ z Kirkorem — Myszugą i Balladyną — Arklową. Nadto w lutym oczekiwane są trzy występy słynnej Melby. — Operetka, do której składu powrócił p. Orzelski, wystawia „Niewolnika greckiego“ Jones'a.

—*p. b.*— **Z Pragi czeskiej** piszą nam pod d. 20 z. m. Znakomity kompozytor, honorowy doktór uniwersitetu w Cambvige i w Pradze — Antoni Dworzak napisał, jak już o tem donosiliście w rubryce oddzielnej, nową operę, której libretto osnute na tle bajki ludowej o djable i kobiecie kłótliwej Kaczi. Oto treść bajki: Kłótliwej niewiasty, w obawie jej wielomówności, nikt nie chciał pojąć za żonę—więc aby zdobyć kawalera zapisała się djabłu, który po wiejskim balu zabiera ją do piekła. Lécz tam niemogą z nią szatani wytrzymać i zdecydowali się raczej wypuścić ją na wolność. Opera miała powodzenie głównie z powodu narodowego nastroju muzyki. Młodą i bardzo utalentowaną artyskę traci Nar. Divadlo, p. Cavallarowę, która wskutek długiej choroby zmuszoną była wyjść do emerytury. Ostatni występ artystki dowiódł wielkiej już sympatyi publiczności pragskiej. Z koncertów na zaznaczenie zasługuje bardzo dobry występ „krakowskiego chóru akademickiego.“ Studenci polscy przyjęci byli u nas bardzo gorąco zachwycając pnbliczność czeską pieśniami polskiemi. W dramacie grano „Rosmersholm“ Ibsena, który publiczność przyjęła zbyt chłodno oraz francuz'ą farsę Bissona „Ma bru“, która spotkała się z sukcesem śmiechu. Oprócz tego było w zeszłym miesiącu pare debiutów, których rezultatem jest przyjęcie za członka teatru młodej artystki panny Hilbertówny, która bardzo dobrze grała w „Flircie“ Schnitzlera. Wielkie zaciekawienie budzą w nas ogłoszone występy artystki lwowskiej pi. Bohusówny. Grać ma również w Pradze utalentowany pianista, Al. Michałowski.

—*a*— **Z wystaw.** Tow. zachęty sztuk pięknych urządziło wystawę „Krakowską“ na którą złożyły się dzieła artystów: Axentowicza, Boznańskiej, Fałata, Malczewskiego, Kamockiego, Mehofera, Stanisławskiego, Weisa, Wyspiańskiego i Wyczółkowskiego. Wystawę pozostałą zwiększyły świeżo wystawione prace następujących malarzy: Cichockiego, Piotrowskiego, Wastkowskiego, Biernackiego, Ostrowskiego, Szewczyka, Stachiewicza, Kraszewskiego, Jubera, Kühna i Rozena. Salon Krywulta otworzył wystawę prac Leopolda Pilichowskiego. Na pierwszym planie w tej kolekcyi są obrazy malujące sceny z życia robotników: „Farbiarze“, „Poranek“, „Znużeni“. Po za tem wystawa obejmuje szereg portretów, studyów, krajobrazów i szkiców. W salonie artystycznym wystawa obrazu Hirschenberga „Żyd wieczny tułacz“ potrwa już tylko do końca tygodnia bieżącego, poczem urządzony ma być wystawa prac uczennic szkoły malarskiej p. Alicyi Nowińskiej.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Pani B. J. w Krakowie. Korzystający ze zniżonej ceny prenumeracyjnej, premiów rocznych nie otrzymują. Dalsza wysyłka *Echa* pod adresem Szan. pani zarządzona.

REPERTUARY.

Warszawa. Od d. 6 — 13 tycznia 1900 r.

Teatr Wielki. Niedziela: Katarzyna, córka bandyty (balet). Wesele w Ojcowie, poniedziałek: Aida, (Rossini, Russitano, Pacini), wtorek: Pajace, (Korolewicz, Pandolfini, Pacini), Verbum nobile, (Korolewicz, Chodakowski, Didur), środa: Hamlet (tragedya), czwartek: Gioconda, (Rosini, Rusitano, Pacini), piątek: Violetta, (Korolewiczówna, Pandolfini), sobota: Hugonoci, (Rossini, Russitano, Lunardi), niedziela: Twardowski.

Teatr Rozmaitości. Niedziela: po poł. 3 i pół Śluby panieńskie, wiecz. Anna de Kerviller i Romantyczni, poniedziałek: Najstarsza, wtorek: Karykatury, środa: Pierwszy bal, Pomyłka, Niewierczwartek: Miłość motyla i Romantyczni, piątek: Rothhornówna, sobota: Sprawa kobiet, rom. Bałuckiego 1-szy raz, niedziela: po poł. 3 i pół Skąpiec, wiecz. Sprawa kobiet.

Teatr Letni. Niedziela: pop. Ciotka Karola i 10 cór na wydaniu, wiecz. Zaza, poniedziałek: Zemsta nietoperza, wtorek: Baron cygański, środa: Zemsta nietoperza, czwartek: Zaza, piątek: Baron cygański, sobota: Panna Kadet, niedziela: pop. Lalka, wiecz. Zaza.

Warszawskie Towarzystwo Muzyczne. Program 2 go (515-go) Wieczoru Muzycznego w środę dnia 10 stycznia 1960 r., z wyłącznym udziałem p. *Józefa Hofmana.*

1. Fantazya chromatyczna —Bach, 2. Impromptu As-dur — Schubert. 3. Sonata appasionata — Beethoven. 4. Etiudy symfoniczne — Schumann. 5a) Barceuse b) Etiude ges-dur c) Fantaisie — Chopin. 6) Nenia — Sgambatti. 7. Grzomenreigen — Sirst. 8. Barkeroll — A-mol — Rubinstein. 9. Meistersinger — Fantazya — Wagner.

Lwów. (Teatr hr. Skarbka). 15, 18, 26 Debiutantka, 16, 19, 21, 24, 28, 1 stycznia Lalka, 17 Sztuka, 20, 22, 25, 31 Jeszcze raz, 29 Król Lear, 31 Przegląd roku 1899, 2 stycznia Sprzedana narzeczona, 3 Synowa, Przedstawienie dla młodzieży: 16 Zbójcy, 30 Johannes, Przedstawienie popołudniowe, 17 Mikado, 24 Sztuka. 25 Noc w Wenecyi. 26 Miejsca kobietom, 31 Jeszcze raz, 1 Jaś i Małgosia, Drużba.

ECHO wychodzi raz na tydzień; co drugi numer dołącza bezpłatny **dodatek nutowy.** Cena prenumeraty w **Warszawie** wynosi kwartalnie **rs. 2**, rocznie **rs. 8.** z przesyłką pocztową kwartalnie rs. **2.50**, rocznie rs. **10.** W **Austryi** kwartalnie **fl. 3.50**, rocznie **fl. 14.** W **Niemczech** kwartalnie marek **5**, rocznie marek **20**

Redakcya: Gmach Teatrów. Redaktor i Wydawca—**Aleksander Rajchman.** *Administracya:* Gmach Teatrów.

NAUKA HARMONII

oraz

pierwszych zasad kompozycyj

ułożona przez

Władysława Żeleńskiego,

Dyrektora Konserwatorym Krakowskiego

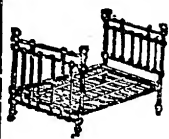
i Gustawa Roguskiego,

Inspektora i Profesora Konser. Warszawskiego

Wydanie drugie poprawione i powiększone.

Cena rb. **3.**

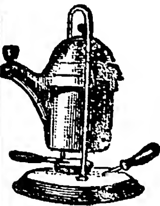
Nakład GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie i Łodzi.



Naczynia kuchenne i gospodarcze

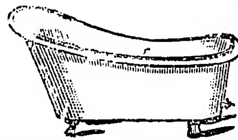
J. Zabokrzecki i S-ka

plac Teatralny — obok Ratusza



WIELKI WYBÓR

Ceny nizkie.



Egzystuje od 1858

SKŁAD SZKŁA, PORCELANY, FAJANSU, MAJOLIKI

F. Izdebskiego

ulica Senatorska 6, róg Miodowej,

w Warszawie.

Największy wybór porcelany: saskiej i francuzkiej.

DUŻO PIENIĘDZY

mogą zarobić pobocznie osoby solidne przez przyjęcie łatwej ajentury. Wiadomości fachowe nie są potrzebne. Oferty czytelnie pisane przyjmują po lit. „K. A. 100" **G. L. Daube & C-o w Monachium. Niemcy.**

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ

Najstarsze w kraju kaucjonowane i przez władzę zatwierdzone

BIURO OGŁOSZEŃ, DZIENNIKÓW

i skład (Żurnali) Mód najświeższych

założone w roku 1877

Juljana Piotrowskiego i S-ki

Senatorska 26. Telefonu 638.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w Warszawie i na prowincyi.

CENNIK PISM NA KWARTAŁ I 1900 r.

Pisma codzienne.	CENA w Warszawie. (Rub. i kop.)	CENA na Prow. (Rub. i kop.)
Warszawski Dniewnik	2,40	3,00
Dziennik dla Wszystkich	1,05	1,80
Gazeta Handlowa	2,25	2,75
Gazeta Polska	2,25	3,00
Gazeta Warszawska	2,25	3,00
Kuryer Codzienny	1,50	2,50
Kuryer Poranny	1,20	2,00
Kuryer Warszawski	2,25	3,00
Słowo	2,25	3,00
Wiek	2,25	3,00
Za odnoszenie do domu dopłaca się od 5—10 kop. miesięcznie.		
Pisma peryodyczne.		
Ateneum na prowincyi tylko półrocz.	3,00	6,00
Biblioteka najcelniejszych utworów literatury europejskiej	1,50	1,50
Biblioteka romansów i powieści	1,50	1,70
Biblioteka Warszawska półrocznie lub rocznie	4,50	5,00
Biesiada literacka bez wieczorów	1,25	1,50
z wieczorami	1,63	2,00
Bluszcz wydanie I	1,80	2,50
„ „ II	2,40	3,25
„ „ III	3,00	4,00
Echo Muzyczne	2,00	2,50
Gazeta Lekarska półrocznie lub rocz.	3,50	4,00
„ Losowań rocznie	1,00	2,00
„ Rolnicza	2,00	2,00
„ Przemysłowo-rzemieślnicza	1,00	1,30
„ Sądowa	1,50	2,00
„ Świąteczna rocznie	2,00	3,00
„ Cukrownicza	3,00	3,00
Izraelita	1,50	2,00
Jeździec i Myśliwy	1,75	2,00
Katalog nowych książek rocznie	0,60	1,00

	CENA w Warszawie. (Rub. i kop.)	CENA na Prow. (Rub. i kop.)
Kolce	1,75	2,00
Kraj	3,00	3,00
Kronika Lekarska półrocznie	2,50	3,00
Kuryer Niedzielny	1,00	1,25
Kuryer Rolniczy	1,25	1,25
Kuryer Świąteczny	0,75	1,15
Medycyna	1,25	3,00
Mucha	1,00	1,25
Niwa	2,00	2,50
Nowe mody	1,20	1,50
Ogrodnik Polski rocznie	6,00	6,00
Pamiętnik Towarzystwa lekarskiego rocznie	3,00	3,00
Prawda	2,00	2,50
Przegląd, Katolicki półrocznie	2,50	3,00
„ Pedagogiczny	1,50	1,75
„ Techniczny półrocznie	5,00	6,00
„ Tygodniowy	2,25	3,00
Przewodnik hygieniczny rocznie	3,00	3,50
Przyjaciel dzieci.	1,00	1,25
Przyjaciel zwierząt półrocznie	1,00	1,50
Rola	1,50	2,00
Rolnik i Hodowca	1,75	2,00
Romans i powieść	0,75	1,00
Tygodnik illustrowany z bezpłatnym powieściowym dodatkiem	2,00	3,00
Tygodnik Mód	1,00	1,25
Tygodnik Kolejowy i Ekonomiczny	1,00	1,25
Tygodnik Romansów i Powieści	0,75	1,00
Wędrowiec.	1,75	2,00
Wiadomości farmaceutyczne rocznie	4,00	5,00
Wieczory Rodzinne	1,00	1,25
Wisła	1,50	2,75
Wszechświat	2,00	2,50
Zdrowie półrocznie	2,00	2,50
Zorza półrocznie	1,50	2,00
Za odnoszenie do domu dopłaca się od 5—10 kop. kwartalnie.		

HRABINA

Opera **ST. MONIUSZKI.**

Wyciąg fortepianowy na dwie ręce.

Wydanie nowe kompletne

przez Profesora G. ROGUSKIEGO.

Cena rb. **3.**

Nowe wydanie zawiera: **Poloneza, Recytatywy, chóry i całkowitą muzykę baletową.**

Nakład GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie i Łodzi.

KWIATY z bibułki i abażurów nauka tanio. **ZŁOTA № 36 m. 9.**

JAN SLIWIŃSKI

Lwów

Fabryka organów i harmonium.

Egzystujący od lat 19-tu

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

ADOLFA OKOŃ

№ 10. ulica Mazowiecka № 10.

otworzył przy takowym **Magazyn Mebli gotowych** w różnych stylach, jako to: salonowych, buduarowych, stołowych, gabinetowych i sypialnych. Urządza całe apartamenta nowe i przerabia stare

Ceny nader umiarkowane.

Zdolny Grawer

do pisma i monogramów, mogący również zająć się robotami w złocie, poszukiwany jest przez **Alfreda Meyera,** jubilera w Libawie, Kaufstrasse. Miejsce trwałe i dobrze płatne.

Prospekt na rok 1900.

„Gazeta Polska“

CODZIEŃ GAZETA.
Co tydzień książka.
CORCZNIE 52 TOMY.

Pismo codzienne
z Tygodniowym Dodatkiem Książkowym.

WYCHODZI W WARSZAWIE
przy współpracownictwie doborowych sił pisarskich

Codzień Felieton (nauka, sztuka, literatura, sprawy społeczne).
200 korespondentów w kraju i zagranicą.
Telegramy od korespondentów własnych i od Ajencyi.
Dział handlowo-ekonomiczny.

Bezpłatny
CORCZNIE
52 tomy
DARMO.
DODATEK

Odpowiedzi prenumeratorom na wszelkie zapytania.

Każdy prenumerator **Gazety Polskiej** otrzymuje jako bezpłatny do niej dodatek:

CO TYDZIEŃ KSIĄŻKĘ
czyli
Corocznie 52 Tomy książek bezpłatnie.

W roku 1900 wyjdą w dodatkach dzieła:
Henryka hr. Rzewuskiego, K. Chłędowskiego, A. Dygasińskiego, A. Gruszeckiego, W. Kosiakiewicza, Wal. Łozińskiego, Ostoi, Wł. Reymonta, St. M. Roguskiego, St. Iwanickiego, W. Hugo, Walter Skotta, Goethego i wielu innych pisarzy.

W wyborze dzieł do dodatków bezpłatnych **Gazety Polskiej** biorą udział pp.
Zygmunt Glogier, Kazimierz Kaszewski, Ignacy Matuszewski.

Cena „Gazety Polskiej“ wraz z bezpłatnym dodatkiem 52 tomów książek rocznie.

w WARSZAWIE:		Z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rb. 9 k. 60	Rocznie	rb. 12
Półrocznie	„ 4 „ 80	Półrocznie	„ 6
Kwartalnie	„ 2 „ 40	Kwartalnie	„ 3
Miesięcznie	kop. 80		

Adres: Warszawa, Warecka № 14.
Redaktor i Wydawca: **Jan Gadomski.**

TELEFONY WARSZAWSKIE.

Wykaz abonentów, połączonych ze stacyą centralną w ciągu zeszłego miesiąca.

1725. Bednarowski i Mergenther, Budowa kominow i posadzki terrakotowe, Ś-to Krzyska 13.
183. Bloch Jan, Mieszkanie w Grotach, przy drodze Górczewskiej.
1723. Folman i Muler, Fabryka grzebieni metalowych, Krochmalna 36.
44. Gazowe Zakłady (Czyste), Warsztaty, za rog. Wolską.
1721. Guttman Adolf, Kantor sprzedaż nafty i olejów, Zielna 31.
1722. Kayser Th., Fabryka kotłów parowych, Żytnia 15,
1724. Pietraszkiewicz Stanisław, Mieszkanie, hr. Berga 6.
1685. Starorypiński M., Cukiernia, Wspólna 24.
1343. Towarzystwo fabryki tiulu, firanek i koronek Drezdeńskich, Skład fabryczny, Nalewki 23.
1364. hr. Zamoyski Adam, Mieszkanie, Litewska 6.
380. Sztab Warszawskiej Twierdzy, Sklep, Cytadela.
1656. Inspektor Fabryczny Osipow, Twarda 55.
207. Warszawski Kantor Banku Państwa, Izba Rozrachunkowa, Elektoralna 2.
208. Komitet Kuratorym Trzeźwości, Teatr ludowy, Ciepla 13.
209. „ „ „ „ „ w parku Aleksandryjskim.

Дозволено цензурою—Варшава, 24 Декабря 1899 года. Warszawa—Drukarnia W. Dunina, Nowy Świat 35.

Adres Redakcyi „ECHA:" Gmach teatrów, obok cukierni.

ECHO

Muzyczne, Teatralne i Artystyczne



CZASOPISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE:

MUZYCE, TEATROWI, SZTUKOM PIĘKNYM I LITERATURZE,

redagowane przez

ALEKSANDRA RAJCHMANA.

Rok siedmnasty wydawnictwa

1900.

WARSZAWA
NAKŁADEM ALEKSANDRA RAJCHMANA.
Redakcya w gmachu teatru pod filarami.

Warszawa, druk W. Dunina i S-ki, Nowy-Świat 35.

Дозволено цензурою
Варшава, 15 декабря 1900 года.

SPIS RZECZY

zawartych w 17-ym roczniku „Echa" (1900 roku).



str.

Illustracye.

Życiorysy i sylwetki.

Autorów dramatycznych.

Muzyków, dyrektorów i pedagogów muzycznych.

Artystów scenicznych i kierowników sceny.

Malarzy, rzeźbiarzy, rysowników.

Poetów, estetyków.

Rozprawy i szkice

ze wszystkich dziedzin sztuki.

Artykuły w kwestyach bieżących.

Muzyka.

154, 30

Teatr.

Malarstwo, rzeźba i architektura.

Poezye.

Korespondencye.

Dramaty, komedye i monologi.

Powieści i nowelle.

Konkursy.

Przegląd dramatyczny.

Przegląd muzyczny.

Nowości muzyczne.

Nuty.